Wychodzi 10-go każdego miesiąca.
Nr. 6. CZERWIEC 1931. ROK VI.
CENA N-ru 30 Gr. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

RÓŻE ŚW. TERESY

wraz z dodatkiem Mali Apostołowie i Mali Święci.



Spis rzeczy: O jakże słodko! — Najśw. Sakrament w życiu św. Teresy od Dz. J. — O tajemnicach Różańca św. — W siedmiowiekową rocznicę. — Głębie Jezusowego Serca. — Szkoła wyzwolonej Polski w przepowiedniach Wandy Malczewskiej. — Wynagradzajmy! — Bł. Bronisława w świetle chwały. W 700 letnią rocznicę śmierci św Antoniego. — Pięśsetlecie Joanny d'Arc. – Łaski za przyczyną świątobliwej Wandy Malczewskiej otrzymane. — Łaski za przyczyną św. Teresy otrzymane.

Warunki prenumeraty „RÓŻ".

Prenumerata wynosi rocznie z przesyłką poczt. 4 zł. 20 gr. — Pieniądze przesłać można na konto czekowe P.K.O. Kraków № 405.893 lub wprost do Administracji, Kraków, Batorego 6. — Ogłoszenia: 20 gr. za wiersz milimetrowy.

Nowym Prenumeratorom przesyłamy zaległe numera.

W każdą pierwszą środę miesiąca odprawia się o godzinie wpół **do 8-mej rano** w Kaplicy św. Teresy u OO. Zmartwychwstańców

MSZA św. na intencję Czytelników „Róż św. Teresy"

OŚWIADCZENIE.

Stosując się do dekretów Papieża Urbana VIII., oświadczamy, że opisując zdarzenia i łaski nadzwyczajne, nie chcemy uprzedzać wyroków Stolicy św., której we wszystkiem najzupełniej się polecamy. *Redakcja.*

NIHIL OBSTAT

Ks. Józef Rychlicki.

Kraków, dnia 2 czerwca 1931 r.

POZWALAMY DRUKOWAĆ

Z KSIĄŻĘCO - METROPOLITALNEJ KURJI,

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM „RÓŻ"!

Rok V. Kraków, czerwiec 1931. Nr. 6.

Róże św. Teresy

od Dzieciątka Jezus

wraz z dodatkiem MALI APOSTOŁOWIE i MALI SWIĘC

Miesięcznik poświęcony szerzeniu czci św. Teresy

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, Batorego 6.

O jakże słodko!

O jakże słodko u stóp Ołtarza
W Twojem się Boskiem Sercu zatapiać!
I za grzech, który Ciebie obraża,
Łzami pokuty oblicze skrapiać!
I czerpac z Twego Serca obficie
Łaski, pociechy, wesele, życie!

O jakże słodko Jezu Kochany!
Miłość Twą mierzyć oczyma wiary,
W Twoje najsłodsze patrzeć się Rany,
I w Krzyż, co szczytem jest Twej Ofiary
I w Twoje w Hostji z nami mieszkanie,
Zbawco nasz Boże, Królu i Panie!

O jakże słodko ufać Twym słowom,
Żyć obietnicą wiecznej nagrody,
Że nas obleczesz szatą godową
I na wieczyste wprowadzisz gody,
Gdzie tak ogromna czeka nas chwała,
O jakiej dusza tu nie słyszała!

O jakże słodko żyć Twą miłością,
Czuć Twą obecność w swej biednej duszy,
Gardzić swiatową nędzą i złością,
Chronić się grzechu strasznych katuszy,
I pociechami karmiąc się Twemi,
Mieć przedsmak nieba już na tej ziemi!!

Ks. Mateusz Jeż

CZERWIEC poświęcony Najsł. Sercu Pana Jezusa.

Intencja miesięczna Modlitwa za Ojca świętego.

Najświętszy Sakrament w życiu św. Teresy od Dz. Jezus.

Jak wielkie rozumienie miała św. Teresa o tajemnicy Sakramentu ołtarza, świadczy Jej list pisany do kuzynki Marji Guerin w r. 1888, a więc wtedy jeszcze, gdy Teresa miała dopiero lat piętnaście i gdy wstępowała do Karmelu. Marja Guerin, serdeczna przyjaciółka Tereni, utraciwszy towarzystwo Świętej, zaczęła się zaniedbywać w częstem przystępowaniu do Stołu Pańskiego. Na wiadomość o tem



napisała św. Teresa do niej list tej treści: „Ponieważ jesteś tak pokorna, że prosisz o radę twoją Terenię, więc Ci powiem, co myślę. Sprawiłaś mi wielką przykrość, opuszczając Twoje Komunje, bo zasmuciłaś Jezusa. Jakże przebiegłym musi być szatan, ażeby tak omamić duszę? Czyż nie wiesz moja droga, że w ten sposób ułatwiasz mu cel jego pragnień? Czy chcesz Jezusa pozbawić miłego Mu przybytku twego serca? Szatan nie mogąc sam wejść w to sanktuarjum, chce przynajmniej, aby ono pozostało puste i bez Pana. Ale cóż się stanie z tem biednem sercem?.. Gdy szatanowi udało się odwieść twoją duszę od Komunji św., odniósł wielkie zwycięstwo, a Jezus płacze... O moja Marysiu, pomyśl, że ten Najsłodszy Jezus jest tam w tabernakulum umyślnie dla ciebie, dla ciebie samej i że pała pragnieniem wstąpienia do twego serca".

Takie pojęcie rzeczy o łączeniu się z Jezusem przez przyjmowanie Jego sakramentalnego Ciała zdradzała święta Teresa już wtedy, gdy miała lat cztery. Gdy starsza jej siostra Celina przystąpiła wówczas do pierwszej Komunji św., mała Terenia okazywała radość taką, jakby sama dostąpiła tego szczęścia. Gdy zaś widziała, że jej siostry często przyjmują Ciało Pańskie, zalewała się łzami świętej zazdrości, że wraz z niemi nie może uczestniczyć w tej niebiańskiej uczcie. Doszło nawet do tego, że będąc raz z siostrą Marją na pasterce, chciała się zamieszać między ludzi i ukradkiem przyjąć Komunję św. Gdy jej tłómaczono, że na to jest jeszcze za młoda, obaczywszy raz na ulicy biskupa z Bayeux, chciała podbiec ku niemu i prosić, aby mimo niedojrzałości pozwolił jej komunikować, w czem przeszkodziła jej Marja, zatrzymując ja siłą przy sobie. Gdy wreszcie w r. 1884, to znaczy w jedenastym roku życia przyszła dla niej ta szczęśliwa chwila, że mogła już przystąpić do stołu Pańskiego, tak pisała do Matki Agnieszki, swej starszej siostry w Karmelu w Lisieux:

„Staram się codziennie składać wiele małych ofiar. Robię co mogę, aby nie opuścić żadnej sposobności. Chcę, aby Małemu Jezusowi było w dniu 8 maja w mojem sercu tak dobrze, żeby nie myślał już o powrocie do nieba". A Jezus, który ongiś tulił do Siebie niewinne dziatki i mówił - „Dopuście dziateczkom przyjść do mnie, albowiem ich jest

królestwo niebieskie“, spełnił te gorące pragnienia Tereni. Sama bowiem tak pisze o tem pierwszem spotkaniu z Jezusem: „O jakże słodkim był dla mej duszy ten pierwszy pocałunek Jezusa! Czułam, że jestem kochana i mówiłam do Niego nawzajem: „Kocham Cię i oddaję Ci się na zawsze“. Pan Jezus zaś niczego odemnie nie chciał i żadnej nie żądał ofiary. Jezus i Terenia poznali się i zrozumieli już od dawna. Nasze spotkanie tego dnia nie mogła już być prostem spojrzeniem, lecz zupełnem złączeniem. Nie było już dwojga. Terenia zniknęła jak kropla wody w morzu. Pozostał sam Jezus i był Mistrzem i Królem. Czyż bowiem Terenia nie prosiła Go, aby odjął jej wolność? Lękała się



Św. Teresa rzuca kwiaty przed Najśw. Sakrament.



Pierwsza Komunja św. Świętej Teresy.

tej wolności i czuła się tak słabą i tak wątłą, że na zawsze chciała się połączyć z Mocą Bożą. A oto radość jej stała się tak wielka i tak głęboka, że nie była zdolną jej powstrzymać. Wkrótce zalała się łzami rozkoszy“...

W następnych Komunjach św. odczuwała św. Teresa tę świętą rozkosz już tak silnie, że nieustannie powtarzała za św. Pawłem: „Żyję ja, już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus“. Dalsze Komunje św. zapaliły w niej pragnienie cierpienia, jak znowu o tem pisze: „Żywe pragnienie cierpienia zapaliło się w mem sercu wraz z wewnętrznem przeświadczeniem, że czeka mię wiele krzyżów. To pra-

gnienie cierpienia atoli napełniło moją duszę taką pociechą, że podobnej nie doznałam przez całe życie. Cierpienie pociągalo mię. Często podczas dziękczynienia powtarzałam słowa „Naśladowania": „O Jezu, Slodyczy niewypowiedziana, obróć mi w gorycz wszelką pociechę ziemską". Te słowa wypływały mi z ust same, wymawialam je, jak dziecko, które powtarzało, co mu druga osoba przyjazna poddaje".

Jednego tylko żałowała św. Teresa, a mianowicie tego, że do Komunji św. nie przystępowala tak często, jak tego pragnęla jej dusza. Tak bowiem o tem pisze: „Postanowiłam przystępować do Komunji św. ilekroć pozwoli mi spowiednik, ale nie dopraszałam się o to sama nigdy. Dziś postąpiłabym inaczej, albowiem jestem silnie przekonana, że dusza powinna zawsze wyznać spowiednikowi jakie czuje pragnienie przyjmowania swego Boga. Jezus nie dlatego zstępuje codzień z nieba, aby pozostawał w złotej puszce, ale po to, aby znaleźć inne niebo, niebo naszej duszy, gdzie ma swoją rozkosz. Znając moje pragnienie przyjmowania Go jaknajczęściej, pobudzał Pan Jezus mego spowiednika, aby pozwolił mi komunikować kilka razy w tygodniu, a to pozwolenie pochodzące wprost od Pana, napełniało mię radością. W owym czasie nie śmialam mówić o innych uczuciach wewnętrznych, droga, którą postępowałam była tak prosta, tak świetlana, iż nie czułam potrzeby innego kierownika prócz Jezusa"...

Br. Wład.

Ks. W. Kwiatkowski, C. R.

O Tajemnicach Różańca św.

Wiadomo nam wszystkim, że Różaniec składa się z trzech części: radosnej, bolesnej i chwalebnej, a każda część, z pięciu tajemnic życia Najśw. Marji Panny i Jej Syna, Jezusa Chrystusa, rozpamiętywanych w pięciu dziesiątkach „Pozdrowienia Anielskiego" i tyluż „Ojcze nasz". Otóż chcemy te wszystkie tajemnice rozważać po kolei, zaczynając od radosnych.

Tajemnice życia Najśw. Marji Panny wiążą się ściśle i splatają się z tajemnicami Zbawiciela, z któremi tworzą jedną piękną całość, jeden jakby wieniec róż. Życie bowiem Najśw. Marji Panny jest nierozdzielnie złączone z życiem Chrystusa Pana, którego jest uzupełnieniem. Dlatego też N. Marja Panna jest nazwana Współodkupicielką rodzaju ludzkiego. Jak pierwszy nasz rodzic Adam miał wspólniczkę i towarzyszkę swej winy i kary w Ewie, tak drugi Adam czyli Chrystus miał w dziele odkupienia Swą Towarzyszkę i Wspólniczkę w Marji. Ponieważ zaś każdy z nas jest członkiem ciała mistycznego, którego głowa jest Chrystus, zadaniem naszem musi być powtórzyć w sobie życie Chrystusa Pana, a tem samem i Panny Marji, której życie jest tak ściśle związane z życiem Jej Syna. Nie może bowiem głowa żyć życiem innem, jak tego pięknie dowodzi św. Paweł w liście do Koryntjan (I Kor. r. 12).

Mamy więc żyć życiem Chrystusowem i życiem Marji i żeby to uczynić, powinniśmy te dwa życia poznać, przejąć się niemi i w sobie powtórzyć. Stąd konieczność rozmyślań tajemnic Różańca św. które nam w krótkości podają przebieg tych dwóch żyć drogocennych, tj. życia Chrystusa i Marji. A nietylko rozmyślać je mamy, ale je stosować do siebie i do życia Pana naszego, bo i my w życiu naszem przechodzimy radosne, bolesne i chwalebne chwile.

Pierwsza Tajemnica Radosna.

Zastanowimy się naprzód nad pierwszą tajemnicą radosną Różańca, w której rozpamiętywamy jak Anioł Pański zwiastował Najśw. Marji Pannie, że miała począć i porodzić Zbawiciela świata. Znamy dobrze tę rzewną i piękną scenę, która się rozegrała między Aniołem a Marją Panną jak

ją Anioł pozdrowił temi pięknemi słowy: „Zdrowaś Marjo, łaski pełna, Pan z Tobą; błogosławionaś Ty między niewiastami" — jak Marja zatrwożyła się na te słowa Anioła, jak tenże ją uspokajał: „Nie bój się Marjo, albowiem znalazłaś łaskę u Boga: oto poczniesz w żywocie i porodzisz syna, a nazwiesz imię jego Jezus. Ten będzie wielki a Synem Najwyższego zwany będzie i da mu Pan Bóg stolicę Dawida ojca jego, i będzie królował w domu Jakóbowym na wieki, a królestwa jego nie będzie końca".

Wiemy też jak Marja Panna upewniwszy się naprzód, iż dziewictwa swego, które Bogu ofiarowała, nie postrada zgodziła się na wolę Bożą, mówiąc: „Oto służebnica Pańska, niechaj mi się stanie według słowa Twego". Tej właśnie chwili, tego zezwolenia czekał Bóg, jak niegdyś szatan czekał na zezwolenie Ewy na jego pokusę. I tak jak wtenczas przez nieposłuszeństwo Ewy i Adama pierwsi rodzice utracili łaskę Bożą i z raju wypędzeni zostali, tak teraz na posłuszeństwo Marji Bóg zstępuje z nieba na ziemię, którą znów na raj zamienia, aby go użyźnić swą pracą, krwią i potem, aby ludzkość odkupić i znów ją połączyć z pojednanym Bogiem.

Takie jest znaczenie i treść tēj pierwszej tajemnicy radosnej Różańca św. W jaki sposób możemy ją wyrazić w życiu naszem, powtórzyć, jeżeli zadaniem naszem jest, jak widzieliśmy, powtórzyć w sobie życie Chrystusa Pana i Marji? Czy i my możemy począć Pana Jezusa w sobie, jak go poczęła z Ducha św. Najśw. Marja Panna? I owszem, w sposób duchowy, nadprzyrodzony. Marja bowiem poczęła Chrystusa Pana rzeczywiście w sposób cielesny, lubo nadprzyrodzony. Aby to zrozumieć, przypomnijmy sobie jeszcze to zdarzenie z życia Chrystusa Pana, gdy stał otoczony liczną rzeszą i nauczał, a matka Jego i bracia przyszli, i stojąc przed domem posłali do Niego. „A rzesza siedziała koło Niego i powiedziano Mu: Oto matka twoja i bracia twoi przed domem cię szukają. I odpowiadając im rzekł: Któż jest matka moja i bracia moi? A spojrzawszy na tych, którzy koło niego siedzieli, rzekł: Oto matka moja i bracia moi. Albowiem ktoby czynił wolę Bożą, ten brat mój i siostra moja i matka jest". (Mar. 3, 35).

Oto mamy w tych słowach Zbawiciela podany sposób jak możemy stać się jego braćmi, siostrami a nawet matkami na wzór Najśw. Marji Panny. Możemy stać się tem wszystkiem przez pełnienie woli Bożej, bo wtenczas Bóg niejako w nas się poczyna, żyje a my żyjemy w Bogu, bo pełnimy Jego wolę i jesteśmy z Nim tak ściśle złączeni jak matka ze swem dzieckiem, brat z bratem, siostra ze siostrą. W ten sposób możemy wprowadzić Boga nietylko do serca naszego, ale i do serca bliźnich przez dobry przykład i naukę. Chrystus Pan począł się w sercach naszych na chrzcie św. przez wiarę, nadzieję i miłość, ale może już nieraz został stamtąd wypędzony przez grzechy nasze. Brzydźmy się więc i unikajmy grzechu, bo Chrystus Pan razem z grzechem w nas żyć nie może. Utrwalajmy się natomiast coraz więcej we wierze, nadziei i miłości, a Chrystus Pan będzie coraz silniej żył i rozwijał się w nas, czyniąc nas coraz to podobniejszymi do Siebie, a tem samem doskonalszymi i świętszymi.

W siedmiowiekową rocznicę.

(1231 — 1931.

Ze synów franciszkańskich najgłośniejszy w świecie,
Obrońco biednych, rzeczy zagubionych Patronie,
Ty, którego zarówno zna starzec, jak dziecię!
Siedemset lat upływa po Twym świętym skonie!
Jako niegdyś za życia i przez wieków tyle,
Wypraszałeś u Boga cuda niezliczone,
Tak samo dziś Twa sława i potęga w sile,
Miljony dusz proszą Ciebie o obronę!
Świeć nam przykładem życia i cnotami swemi,
Niezwykły Cudotwórco, Padewski Antoni!
Uproś nam raj po śmierci, a pokój na ziemi!
Daj odnaleźć strapionym zagubione rzeczy,
Zwłaszcza, gdy kto nad stratą łask Bożych łzy roni,
Zachowaj swych czcicieli w ojcowskiej swej pieczy!

Ks. Mateusz Jeż.

Głębie Jezusowego Serca.

„Zajedź na głębię" (św. Łuk. V, 4) rzekł Jezus Piotrowi, gdy tenże przyjął Go do łódki swojej, aby mógł swobodniej nauczać rzesze, cisnące się do Boskiego Nauczyciela.

W tym miesiącu, poświęconym czci Najśw. Serca Jezusowego, odzywa się i do nas ten słodki Mistrz: „Zajedź na głębię, a dam ci poznać skarby Serca mego". Wszyscy przyznać musimy że zamało zaglądamy do tej świątyni Serca Bożego, które się przybliżyło do nas, przyjąwszy naturę ludzką dlatego właśnie, ażebyśmy zeń czerpać mogli skarby Bożej piękności i łaski, któreby dusze i serca nasze ustawicznie uszlachetniały, uświęcały.

„Zajedź na głębię", — odzywa się do nas Jezus, gdyż widzi, że życie nasze tak płytkie i marne. Wielu zadawalnia się życiem ciała, pracą na utrzymanie, używaniem przyjemności tej ziemi, zapominając, że życie wegetatywne, które mamy wspólne ze zwierzętami, nie jest celem naszego bytu na ziemi, choć do pewnego stopnia jest jego koniecznością.

Jako dzieci Boze mamy duszę nieśmiertelną, dla której więcej powinniśmy żyć, niż dla ciała, — jesteśmy aniołami w ciele, które za kilka, kilkanaście czy kilkadziesiąt lat zrzucimy z siebie i staniemy przed tronem Boga, aby odpowiedzieć jak użyliśmy wielkiego daru życia.

P. Bóg, posyłając nas na ziemię, wyznaczył nam wspólny wszystkim cel: *poznanie i ukochanie Go, wierną służbę Jego Majestatowi,* to jest życie według Jego św. praw, ażebyśmy przez to osiągnęli szczęście doczesne, a przedewszystkiem wieczne. Oto głębie na które często powinniśmy się zapuszczać, by nie przemarnować drogiego czasu za który mamy sobie wysłużyć jakby niebo w niebie.

„Zawsze — nigdy" to jakby dwa bieguny tych głębokości. Wieczność trwać będzie zawsze, a nigdy się nie skończy i będzie dla nas taką, jaką sobie sami zgotujemy przez ciąg naszego życia tu na ziemi.

Ofiarujmy więc miejsce Boskiemu Nauczycielowi w łódce serca naszego i słuchajmy z taką ochotą i pilnością słów Jego nauki, jak te rzesze, cisnące się wkoło Niego, które zapominały niejednokrotnie o pożywieniu i spoczynku.

Czem są głębie Jezusowego Serca? To głębie miłości. Na te głębie zapuszczajmy się często w tym miesiącu, za przykładem św. Teresy od Dz. Jezus. Wydawnictwo Róż, ażeby przyjść z pomocą pod tym względem swym P. T. czytelnikom, wydawać będzie jako bezpłatny dodatek do pisma, począwszy od lipca książeczki z rozmyślaniami „Głębie miłości Jezusowej". Sądzimy, że będą mile przyjęte przez wielu, życzymy, by wielki przyniosły owoc w życiu.

Gdy bowiem św. Piotr zajechał na głębie rzekł mu Jezus: *„Zapuśćcie sieci wasze na połów"*. Temi rybami które łowić mamy, to dobre uczynki, zasługujące na niebo, do których każdej chwili mamy sposobność,

„A gdy to uczynili, zagarnęli tak wielkie mnóstwo ryb, że rwała się sieć. Co widząc Szymon Piotr, upadł do kolan Jezusowych mówiąc: Odejdź odemnie, Panie, bom jest człowiek grzeszny". Czuł się niegodny ten apostoł wiary współpracować z Bogiem-Człowiekiem. A Jezus rzekł mu z dobrocią: *„Nie bój się - odtąd ludzi już łowić będziesz"* do sieci królestwa niebieskiego. I nas wzywa Jezus do tej samej pracy zwłaszcza w czasach dzisiejszych. Lecz odpowie temu wzniosłemu zadaniu tylko ten, kto sam głęboko pojmuje i przeżywa tajemnice naszej św. wiary.

S. A.



Najsłodsze Serce Jezusa

zmiłuj się nad nami!

Szkoła wyzwolonej Polski

w przepowiedniach Wandy Malczewskiej.

W jednem z widzeń, jakie Wanda Malczewska miewała w każdy piątek Wielkiego Postu, idący przez ulice Jerozolimy z krzyżem na ramionach Zbawiciel, po rozmowie z płaczącemi nad Nim niewiastami, miał się zwrócić do Wandy i mówić: „Słyszałaś, co mówiłem do matek i dzieci jerozolimskich. Do tego, co słyszałaś dodam jeszcze, że zbliżają się czasy przewrotu. Ojczyzna twoja będzie wolna od ucisku wrogów zewnętrznych, ale opanują ją wrogowie wewnętrzni. Ci starać się będą przedewszystkiem ująć w swoje ręce młodzież szkolną i dowodzić będą, że nauka religji jest w szkołach niepotrzebną i że można ją zastąpić naukami innemi. Mówić będą że spowiedź, inne praktyki religijne i wpływ Kościoła na szkołę są zbyteczne, bo ścieśniają samodzielność myślenia uczniów. Będą chcieli usuwać krzyże i obrazy religijne z izb szkolnych mówiąc, że te wizerunki drażnią innowierców, a przedewszystkiem żydów. Przez odbieranie wiary młodzieży, dążyć będą do tego, aby do niedowiarstwa przywieźć cały naród Jeżeli jednak naród da się uwieść i pozbędzie się wiary, wówczas utraci przywróconą Ojczyznę. Niechże przeto ojcowie i matki przeciwią się usuwaniu świętych wizerunków ze szkół i niech występują przeciw nauczycielom, dążącym do zaprowadzenia szkoły bezwyznaniowej. Nauka bez wiary nie zrodzi świętych, ani bohaterów narodowych. Taka nauka rodzić będzie tylko szkodników."

Widzenie to miało miejsce w r. 1871. w Żytnie, dokąd Wanda przeniosła się przed rokiem. Do chwili wyzwolenia Polski miało upłynąć jeszcze niemal pół wieku. Wówczesnem szkolnictwie pod zaborem rosyjskim jeszcze nic nie wskazywało, żeby ono miało być „bezwyznaniowe" Wprawdzie dążności rosyjskich czynników rządowych zawsze zmierzały ku temu, aby w polskim narodzie osłabić wiarę, ale bynajmniej nie w tym celu, aby się rozpowszechniała bezwyznaniowość, tylko w tym, aby w miejscu wyznania rzymsko-katolickiego przyszło prawosławie, bo wtedy naród polski przestałby być polskim, a stałby się rosyjskim. Wszys-

cy atoli prawi Polacy i ci co parę lat przedtem walczyli w powstaniu styczniowem o wolność Ojczyzny — i ci, którzy dla tej wolnej ojczyzny pracowali na swych zawodowych stanowiskach i ci wszyscy co się o powrót tej wolnej Ojczyzny modlili, sprawę Polski łączyli zawsze w haśle „Bóg i Ojczyzna" i przepowiednię o „bezwyznaniowej szkole polskiej uważaliby za utopję. To też o tej przepowiedni nie mówiono prawie nigdy. Wyszła ona na jaw dopiero wtedy, gdy Polska odzyskała wolność i gdy zaczęto wydobywać z mroków zapomnienia postać tej, która o tę wolność Ojczyzny u Boga gorąco orędowała. Podał ją do wiadomości ze starych zapisków żywotopisarz i wielbiciel świątobliwej Wandy O. Grzegórz Augustynik. —

Niedługo po ogłoszeniu tej przepowiedni w pierwszem wydaniu żywota Malczewskiej, odzywać się zaczęły w kraju zrazu odosobnione, póżniej coraz liczniejsze, a w czasach ostatnich już gromadne glosy niektórych zrzeszeń nauczycielskich, domagajace się w Polsce szkoły „bezwyznaniowej" Przepowiednia zaczęła się spełniać. I spełniła się z całą dokładnością. Sprawę szkoły „bezwyznaniowej" podnoszą bowiem *nauczyciele*, jak to zaznacza przepowiednia w końcowem upomnieniu. Czynią to jednak tylko nauczyciele dawnego zaboru rosyjskiego i to pod wpływami tego wolnomyślnego żydostwa, które dziś wdziera się do każdej dziedziny polskiego życia. I to właśnie, że czynią to nauczyciele dawnego zaboru rosyjskiego pod wpływem żydów, jest rzeczą wielce znamienną.

Jeśli w owej dobie, kiedy powstała ta przepowiednia żaden prawy Polak nie ważył się nawet pomyśleć o jakiejś „bezwyznaniowej" szkole, to jednak taka myśl lęgła się już wówczas w Rosji. O takiej szkole zaczynali wówczas marzyć rosyjscy „nihiliści," którzy dążyli do tego, aby z życia ludzkiego wyprzeć wszelaki duchowy pierwiastek, a samo życie uznać za prostą igraszkę losu. Duchowymi potomkami owych nihilistów" są dzisiejsi „bolszewicy", którym przewodzą żydzi. Duchowe dziedzictwo „nihilistów" przeniosło się jednak także na ziemie polskie. Wnieśli je tutaj dawni nauczyciele rosyjscy, wychowawcy tych, którzy dzisiaj u nas domagają się owej szkoły „bezwyznaniowej" Dlatego to

przepowiednia Wandy tych wychowanków nihilistów, a przyrodnich braci bolszewików nazywa *„wewnętrznemi wrogami"* i dlatego tak gorliwie przed nimi ostrzega. Trzeba przeto, aby głos tej przepowiedni szeroko rozszedł się po kraju, aby społeczeństwo pojęło grozę niebezpieczeństwa i aby nie pozwoliło sobie narzucać tego, co duszy polskiego dziecka grozi całkowitemu wyjałowieniem a Polsce zgubą.

Prof. N. S.

Wynagradzajmy!

Jako votum dziękczynnie za liczne łaski, otrzymane od bł. Bronisławy, przysłał p. Stanisław Sekunda do klasztoru PP. Norbertanek obraz Najśw. Oblicza P. Jezusa z prośbą o wynagrodzenie P. Jezusowi za liczne zbrodnie i profanacje, wyrządzane Mu przez satanistów.

Między innemi coraz potworniejszemi sektami, które wyrastają za naszych nieszczęśliwych czasów jak grzyby po deszczu, jest i ta „czcicieli szatana", która ma centrum swe w Warszawie. Na tak zwanych „Czarnych mszach", które są otwartym hołdem, składanym szatanowi, straszne bluźnierstwa podnoszą się ku niebu z ust zanarkotykowanych wyznawców tej sekty, która swą ohydą i zgliniızną moralną zatruwa dusze naszej młodzieży, popychając do różnych zbrodni.

Prośmy bł. Bronisławę, która jest *straszna całemu piekłu,* jak wyznał sam szatan w chwili egzortyzmu opętanej ofiary, aby Ona przemożnem wstawiennictwem u Boga, wyniszczyła tę piekielną sektę, wysilającą się, by z naszej Ojczyzny i świata całego uczynić przedmieście piekielne.

Prośmy o upamiętanie dla tych wszystkich, którzy, pomimo cywilizacji 20 wieku, dają się uwieść najgorszym wyrzutkom społeczeństwa i przy całem wykształceniu swojem uważają ostatnią hańbę: służbę u szatana za zaszczyt i ideę przewodnią w swem życiu.

Wynagradzajmy wspólnie P. Jezusowi, utajonemu w Naj. Sakramencie, zwłaszcza w tym miesiącu i wspólnie błagajmy, a modlitwa nasza stanie się skuteczną.

S. Marja Augustyna norbertanka.

Bł. Bronisława w świetle chwały.

Życie bł. Bronisławy w świetle Jej świętości oraz cześć siedmiowiekowa.

6) (Ciąg dalszy).

6. Oblubienica Krzyża Chrystusowego.

Życie nasze tu na ziemi, w większej jego części, to pochód po krzyżowej drodze na górę Kalwarji.

I nikt nie może wybrać sobie innej drogi do nieba, gdyż sam Chrystus powiedział: *„Jeśli kto chce za mną iść niech zaprze samego siebie, a weźmie krzyż swój na każdy dzień i niech idzie za mną"*, (św. Łuk. IX. 23.) i na innem miejscu: *„Kto nie bierze krzyża swego, a nie naśladuje mnie, nie jest mnie godzien*. (św. Mat X. 38.)

Dwiema drogami idą ludzie przez ten świat.

Jedni obierają szeroki gościniec, nie odmawiają sosobie niczego, nie liczą się z P. Bogiem i Jego prawem, lecz żyją jak im się podoba. Niestety tą wygodną drogą dążą na zatracenie wieczne.

Druga ścieżyna wąska jest i stroma, którą podążał Chrystus Pan żyjąc na tej ziemi. Niema na niej przyjemności światowych, ale łaska Boża posila obficie tych, którzy zdążają drogą przykazań Bożych do królestwa niebieskiego. O niej to mówi Chrystus w Ewangelji: *„Jakoż ciasna brama i wąska jest droga, która wiedzie do żywota; a mało jest tych, którzy ją znajdują"*. (św. Mat. VII. 14). Pragnąc zaś naszego szczęścia, zachęca nas Boski Zbawiciel, byśmy obierali tę wąską drogę: *„Wchodźcie przez ciasną bramę; albowiem szeroka brama i przestronna jest droga, która wiedzie na zatracenie, a wielu ich jest, którzy przez nią wchodzą"*. (św. Mat. VII. 14).

Bł. Bronisława spełniała w całem życiu swojem to polecenie Chrystusa Pana, albowiem nietylko nie szukała wygodnej i szerokiej drogi, ale idąc wąską ścieżyną rad ewangelicznych, obierała zawsze dla siebie to, co więcej przynosiło jej cierpienia. Czyniła to z miłości ku cierpiącemu Jezusowi, którego mękę najboleśniejszą nieustannie rozważała.

P. Bóg również nie szczędził jej krzyża. Jest to bowiem królewska droga, po której Opatrzność Boża prowadzi dusze wybrane na szczyty świętości.

Przez lat dwadzieścia pozwoliła dobroć Ojca niebieskiego cieszyć się błogosławionej Bronisławie spokojem i ciszą zakonnego domu, w której to atmosferze mogła swobodnie oddawać się modlitwie i ćwiczeniu się we wszystkich cnotach. Drugą bowiem połowę życia zakonnego spędzić miała na ciągłej niemal tułaczce poza klasztorem, z powodu zamieszek krajowych i różnych nieszczęść, jakiemi nawiedzał P. Bóg wtedy naszą Ojczyznę.

Pierwszy napad Tatarów na Polskę w r. 1241 rozpoczął szereg doświadczeń, któremi Opatrzność Boża posługiwała się, aby z Bł. Bronisławy uczynić oblubienicę Chrystusowego Krzyża.

Ster zwierzynieckiego klasztoru dzierżyła właśnie w swych rękach bł. Bronisława, gdy dzika horda Tatarów zalała Polskę i zbliżając się do Krakowa, niosła ze sobą obraz krwawej pożogi i zupełnego zniszczenia. Nie było wiele czasu do namysłu.

Na widok płonącego już Krakowa i uciekającej ludności, straszna panika ogarnęła mieszkańców zwierzynieckiego grodu. Kto żyw uciekał w pobliskie lasy, zabierając ze sobą, co się dało, aby uchronić przed grabieżą i ogniem.

Jedna Bronisława nie straciła duchowej równowagi i głębokiego spokoju, jaki czerpała w swem zjednoczeniu z Bogiem.

Widząc jednak grożące niebezpieczeństwo, wydała rozkaz opuszczenia natychmiast klasztoru i ująwszy krzyż w rękę, uszła z białą gromadką w pobliskie lasy, zwane odtąd „panieńskiemi skałami".

Tymczasem Tatarzyn zrabował i spalił klasztor i kościół i popędził dalej na północ, nie spostrzegając ukrytego wśród leśnej gęstwiny kościółka św. Salwatora. Ten jedyny przytułek chciał P. Bóg ocalić dla bezdomnych panien zakonnych i okolicznego ludu.

Gdy rozeszła się wieść o odejściu wroga, wróciły norbertanki zwierzynieckie na zgliszcza spalonego klasztoru. Jedne zalewały się łzami na widok zczerniałych od ognia murów, inne załamywały ręce bezradnie. I serce Bronisławy ścisnęło się bólem na widok takiego zniszczenia, lecz cierpiała więcej nad niedolą bliźnich, niż swoją własną.

Mimo to jednak wlewała otuchę i słodki balsam ufności w ojcowską Opatrzność Bożą do serca każdego, kto tylko zbliżył się do niej. Sama zaś o swych cierpieniach tylko z Jezusem ukrzyżowanym mówiła na górze Sikornika, dokąd schraniała się na modlitwę.

I tam ukazał się jej Chrystus w onem sławnem widzeniu ciesząc swą wierną oblubienicę temi słowy: *„Bronisławo, krzyż mój jest twoim, ale też i moja chwała twoją będzie chwałą"*.

Posilona tem niebiańskiem widzeniem oraz obietnicą wiecznej nagrody niosła Bronisława mężnie swój krzyż przełożeński w tych ciężkich czasach, owszem cieszyła się, że może co ucierpieć dla Chrystusa za przykładem wielkiego apostoła narodów, który mówił: *„A ja nie daj Boże, abym się miał z czego chlubić, jeno w krzyżu Pana naszego Jezusa Chrystusa, przez który świat mnie jest ukrzyżowany, a ja światu"* (św. Paweł do Gal. VI, 14).

P. Bóg, który nigdy nie zawodzi tych którzy w Nim ufają, dopomógł bł. Bronisławie, że mogła utrzymać wśród ogólnej nędzy nietylko swe liczne zgromadzenie, ale uczynił ją narzędziem swej miłościwej Opatrzności, która, choć zawsze daje, nigdy się nie wyczerpuje, ani nie nuży.

Krzyże rozmaitych utrapień są udziałem każdego człowieka, pielgrzymującego po tej łez dolinie.

Jednych podnoszą one wysoko ku Bogu jak bł. Bronisławę, innych przygnębiaja, a nawet łamią duchowo. Przyczyna tej różnicy w tem leży, że jedne serca więcej poddane są Bogu i umocnione w cnocie, przez częste obcowanie z Nim na modlitwie, inne zaś słabe są i chwiejne, pozostawione samym sobie wśród nawałnic tego życia, gdyż o łaskę Bożą mało lub wcale nie dbają. Dlatego tyle rozbitków na morzu tego świata, — dlatego marnie ginie tak wiele dusz.

I tu znowu poznajemy jak potrzebna jest modlitwa i ofiara zakonnych dusz dla tych ginących braci. Kto wśród świata o nich pamięta?

Za przykładem bł. Bronisławy rozmiłujmy się w krzyżu Chrystusowym przez wzgląd na Boskiego Zbawiciela, który tyle dla nas ucierpiał, aby nas zbawić. Lecz łaskę nam wysłużoną musimy sobie przyswoić przez modlitwę, godne przyjmowanie św. Sakramentów, oraz cierpliwe noszenie krzyża naszego na każdy dzień według tych słów św Pawła *„Wypeł-*

niam w mojem ciele to, czego niedostawa utrapieniom Chrystusowym". (do Kolos. II. 24).

Niech również wzgląd na wieczną chwałę, do której zdążamy drogą krzyża, słodzi nam wszystkie cierpienia według tych słów Chrystusa Pana: *„Jarzmo moje słodkie jest, a ciężar lekki"*. (św. Mat. XI, 30). C. d. n.

W 700 letnią rocznicę śmierci świętego Antoniego.

Jak gwiazdy, rozsiane na firmamencie niebieskim, różnią się wielkością i blaskiem, tak od szarych dni powszednich, odróżniają się dni świąteczne swym uroczystym nastrojem. Nastrój ten odczuwają wszyscy, a oczy, serca i kroki ludzkie, kierują się w tych dniach ku świątyniom Pańskim, by tam uwielbić Boga i oddać Mu cześć w głębokiej pokorze. A Bóg, „który spogląda z nieba i patrzy na „syny ludzkie" (Psalm 32 w. 13) zniża się wtedy w szczególniejszy sposób ku stworzeniom Swoim i darzy je obfitszemi łaskami.



Święty Antoni Padewski
1231 — 1931.

Jeżeli dni świąteczne choć corocznie się powtarzające, ściągają hojniejsze dary nieba, to cóż powiedzieć o t. zw. „jubileuszowym roku" ogłaszanym miłościwie przez Stolicę św. tylko w pewnym czasie. O jak szeroko muszą się wtedy otwierać upusty niebieskie, by rozlać na ziemię drogocenne zdroje

nadprzyrodzonych skarbów, Każdy, kto chce, może wówczas czerpać ze źródeł Miłosierdzia Bożego, tak dla siebie jak i dla drugich.

I oto stoimy u progu tego „uprzywilejowanego lata", gdyż w czerwcu nastąpi uroczyste otwarcie roku „antoniańskiego" z powodu 700 letniej rocznicy śmierci św. Antoniego z Padwy.

Obchodzić będziemy pamiątkę szczęśliwego zgonu Sługi Twego o Wszechmocny Boże — lecz zgon ten był tylko błogosławionem zejściem z tej ziemi i chwalebnem wejściem w Twe przybytki: „gdzie szczodremi błogosławieństwy uprzedziłeś Go, włożyłeś Mu na głowę wieniec z kamienia drogiego" (Psalm 20 w. 4).

„Boś Go uczynił błogosławieństwy na wieki i napełniasz Go radością oblicza Twojego (Psalm 20 w. 7).

Wielbimy Cię i chwalimy o Panie Zastępów za wszystkie łaski udzielone św. Antoniemu — za tę wspaniałą chwałę, którą Go darzysz w niebie i za wszystkie cuda i łaski, jakie zsyłasz na ziemię za jego skutecznem wstawiennictwem. Amen,

PIĘCSETLECIE JOANNY D'ARC.



Św. Joanna d,Arc.

Odczyty Prof. Goyau i Champion.

P. Georges Goyau, wielki pisarz, myśliciel i działacz katolicki, przedstawił słuchaczom wspaniałą syntezę ewolucji poglądów ludzkości na postać św. Joanny, która, jako wybawicielka Francji, spalona na stosie za sprawą ówczesnych wrogów, Anglików, jako czarownica, stała się z czasem nietylko wielką bobohaterką narodową ale przez Kościół wyniesioną została na ołtarze już w naszym wieku, jako męczennica, i dziś odbiera hołdy od całej bez wyjątku ludzkości. Dowodem tego jest m. in., że na specjalną prośbę biskupów angielskich Ojciec św. Pius XI, jako swego delegata na te uroczystości wyznaczył Mgra Bourne'a, kardynała prymasa Anglji.

Polacy na Kongresie Historycznym św. Joanny

Delegacja polska Uniwersytetu Warszawskiego i młodzieży akademickiej, która przybyła pod przewodnictwem dziekana wydziału humanistycznego prof. dra O. Haleckiego na uroczystości św. Joanny d'Arc do Francji wzięła czynny udział w pierwszej połowie uroczystości, uczestnicząc w wielkim kongresie historyków francuskich, obradującym w Rouen w dniach 25—30 ub. m. pod przewodnictwem członka akademji francuskiej prof. Gabryela Hanotaux, b. ministra spraw zagr. Republiki i delegata Francji do Ligi Narodów.

Wykład prof. Oskara Haleckiego w Rouen

Przenikliwe i piękne porównania dwóch postaci historji Francji i historji Polski — św. Joanny d'Arc i Andegawenki na tronie polskim — królowej Jadwigi. „Podobieństwo między temi dwoma postaciami — mówił prof. Halecki — polega na tem, że za ich sprawą zbawione zostały Francja i Polska. Obie oskarżono o zbrodnie: Joannę o czarodziejstwo, Jadwigę o bigamję. Jak się sprawa miała — wyjaśnili co do Joanny historycy francuscy Quicherat i Hanotoux. Co do naszej Jadwigi — to obalił bałamutny zarzut co do jej świętości prof. Dąbrowski jedną swoją trafną uwagą, dotyczącą daty jej urodzenia. Dziś — kończył prof. Halecki swój wykład — Joanna, wyniesiona na ołtarze, odbiera hołdy Kościoła, ludzkości całej i swej francuskiej ojczyzny. Nasza Jadwiga czeka na kanonizację.

Entuzjastycznemu przyjęciu znakomitego wykładu polskiego uczonego dały wyraz słową przewodniczącego zebrania, prof. le Verdier, prezesa związku historyków normandzkich i jednego z nestorów historyków francuskich, przyjęte hucznemi oklaskami przez licznie zebraną publiczność iż najlepszem podziękowaniem prof. Haleckiemu będzie życzenie, by królowa Jadwiga mogła za przykładem św. Joanny być wyniesioną na ołtarze ku chwale Kościoła rzymskiego i Polski.

Łaski za przyczyną świątobliwej Wandy Malczewskiej

Łaska uzyskana dla mej córki chorej po odmówieniu nowenny do świętobliwej Wandy Malczewskiej.

Już przed słabością mej córki odmawiałam nowennę do świętobliwej Wandy Malczewskiej z prośbą o szczęśliwy poród. Niestety córka moja tak ciężko rozchorowała się po porodzie, że sześciu lekarzy, w tem własny ojciec, zwątpili o możności utrzymania jej przy życiu. Jednak po udzieleniu chorej olejów Świętych choroba szczęśliwie przeszła. Jestem silnie przekonana, że tylko pomoc świętobliwej Wandy Małczewskiej przyczyniła się do tego, że po księdza posłałam, i że córka moja do zdrowia przyszła. Za tę cudowną łaskę uzyskaną za wstawiennictwem Świętobliwej Wandy Malczewskiej, składam najgorętsze dzięki, na jakie serce matki zdobyć się może.

Felicja Kowalewska.

Świętobliwej Wandzie Małczewskiej składam na tej drodze serdeczne podziękowanie za to, że Swem wstawiennictwem do Boga, uprosiła mi wyleczenie z uporczywej choroby uszu.

Na beatyfikację Świętobliwej Wandy Malczewskiej ofiara 2 zł.

Zofja Doboszowa.

SS. Franciszkanki z klasztoru św. Andrzeja w Krakowie przesyłają 10 zł. na beatyfikację świętobliwej Wandy Malczewskiej zawdzięczając jej wstawiennictwu u P. Boga polepszenie zdrowia Matki Ksieni i polecają nadal Jej opiece zdrowie ich drogiej Matki.

Klasztor św. Andrzeja.

Łaski za przyczyną św. Teresy otrzymane

Najserdeczniej dziękuję Matce Cudownej za cudowne polepszenie w ciężkiej chorobie i proszę o dalszą opiekę. Równocześnie składam publiczne podziękowanie św. Teresie od Dziec. Jezus za uproszoną łaskę.

Stanisława P.

Składam serdeczne podziękowanie św. Teresie od Dzieciątka Jezus za przywrócenie zdrowia mej przeszło 70-sięcioletniej matce, która ubiegłego lata zapadła na infekcyjną uporczywą gorączkę, trudną do zwalczenia — oraz za szczęśliwe wyjście z zapalenia ogniskowego w zimie, która to choroba z powodu podeszłych lat groziła wielkiem niebezpieczeństwem.

Za te obie łaski, jak i za inne nie wymienione, składam tej Litościwej Opiekunce chorych i strapionych publiczne podziękowanie.

Zofja Pawłowska

Składam publiczne podziękowanie Najśw. Sercu Jezusa za otrzymane łaski za przyczyną św. Teresy od Dz. Jezus. *Wanda Ceptowska*

Składam serdeczne podziękowanie za doznane łaski od św. Teresy od Dzieciątka Jezus i proszę o dalszą opiekę i o zdrowie. Na fundusz prasowy „Róż św. Teresy" przesyłam 5 zł *Wacława Ziembicka*

Gorące podziękowanie zanoszę do św. Teresy za wstawienie się Jej o oddalenie ciężkiej choroby i uzdrowienie z drugiej choroby pewnej chorej. Gorące podziękowanie za uzdrowienie chorej zanosi jak również błaga św. Teresę o zupełne uzdrowienie i przyprowadzenie do sił tej chorej.

H. Osuchowska.

Stosownie do obietnicy dziękujemy szczerze i serdecznie Najświętszemu Sercu Pana Jezusa, Matce Boskiej Nieustającej Pomocy za wstawiennictwem św. Teresy od Dz. Jezus i Błogosławionej Wandy Malczewskiej za uzyskanie zmiany posady dla mej siostry, która to posada była wprost niemożliwą do osiągnięcia. —

Doznałyśmy z mamusią jeszcze wiele innych łask zą które to dobrodziejstwa składamy publiczne podziękowani, polecając się nadal opiece niebios. Składamy 7 złotych ofiary na fundusz prasowy Róż.

Marja i Weronika Goleń.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Teodora Tomaszewska.

W Administracji „Róż św. Teresy“ Kraków, Batorego 6. nabyć można:

Nowennę do św. Teresy od Dziec. Jezus, 8 str. zł. — 10 gr.
Nowennę do św. Antoniego, 64 str. . . . . . . zł. — 25 gr.
Kalendarz św. Teresy od Dziec. Jezus na rok 1928 1929 i 1930 bogato ilustrowany . . . . , . . zł. 1. 50 gr.
Róże św Teresy od Dz. J. — 20 str. Miesięcznik poświęcony szerzeniu czci św. Teresy od Dzieciątka Jezus i pogłębianiu życia wewnętrznego według Jej życia.
Numer pojedynczy „Róż“ wraz z dodatkiem i przesyłką 35 gr.

PRENUMERATA „RÓŻ“ z przesyłką poczt. wynosi:
rocznie: 4 zł. 20 gr. — — **kwartalnie**: 1 zł. 05 gr.

Cuda i łaski św. Teresy od Dz. J. — 64 str zł. — 30 gr.
Nowennę do św. Teresy . . . . zł — 10 gr
Nowennę o beatyfikację świątobliwej Wandy Malczewskiej, oraz o łaski osobiste we wszelkich potrzebach zł. — 10 gr
Św. Stan. Kostka z Nieba do Młodz. Polskiej na Ziemi — 20 gr.

Ks. WŁ. STAICH.

»Niebieska Pani«

Rzecz o życiu rodzinnem na tle żywotu Najśw. Marji Panny.
Kraków, 1930. Do nabycia w Redakcji „Róż św. Teresy od Dz. J.“

Cena 6 zł. **Cena 6 zł.**

Ks. Wł. Staich jest renomowanym kaznodzieją, zwłaszcza jeśli chodzi o kazania marjańskie. Od kilku lat przemawia on z ambony kościoła N. Marji Panny podczas nabożeństw majowych z dużem powodzeniem. Co roku też wypuszcza nowy tomik swych przemówień z dziedziny marjologji na coraz inne tematy. W tym roku jak powyższy tytuł wskazuje, zajął się życiem rodzinnem opartem na wzorze życia Najśw. Rodziny.... Ks. Staich nie bawi się w retorykę. Stylem prostym wypowiada swe myśli i opowiada zdarzenia; a ponieważ posiada doskonałą znajomość historji ojczystej, potrafi każde kazanie ubarwić jakimś szczegółem dziejowym, co kazaniu przydaje dużo realizmu". *Przegl. Powszechny Nr. 564 str. 368,*

Od siebie polecamy gorąco to dzieło, jako budującą lekturę dla naszych Czytelników. *Redakcja „Róż św. Teresy“.*

Drukarnia „Róż św. Teresy Kraków, Batorego 6.

„MALI APOSTOŁOWIE I MALI ŚWIĘCI”
BEZPŁ. DODATEK DO MIES. „RÓŻ ŚW. TERESY”.
LIPIEC, SIERPIEŃ, WRZESIEŃ 1931 r.

S. Marja Augustyna
norbertanka.

GŁĘBIE MIŁOŚCI JEZUSOWEJ.

Rozmyślania na tle Ewangelji z zastosowaniem do Najświętszego Sakramentu.



KRAKÓW 1931.
NAKŁADEM MIES. „RÓŻ ŚW: TERESY”
KRAKÓW, UL. BATOREGO L. 6.

WSTĘP.

1. Skąd przyszedł Jezus.

(Św. Jan I, 1 - 18.)

„Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było słowo."

Odwieczne życie Boga w Trójcy Przenajśw. to szczyt, z którego Słowo Wcielone, Jezus Chrystus zstąpił na ziemię, aby nas odkupić. — Czy zmierzyliśmy kiedy tę przestrzeń niezgłębioną, jaką przebył Jezus, aby złączyć się z nami? Święci z całą rozkoszą serca i duszy przebywali ją często na modlitwie, dlatego tak gorącą dla Boga płonęli miłością. — Wieczny Bóg, który nie ma początku ni końca, umiłował nas od wieków. — A gdy upadliśmy przez grzech pierwszych rodziców, postanowił ratować nas ofiarą z Siebie samego. — Czy może być większa miłość?

„Wszystko się przez nie stało, a bez niego nic się nie stało".

Ten Bóg, który przyszedł na ziemię, aby mię odkupić, wszechmocny jest, — miał tysiące sposobów ratowania mnie od zguby wiecznej, a jednak nie przyjął żadnego. — Sam podjął się zadośćuczynienia za grzech, bo wszystkie inne środki okazały się za małe. — Jak wielki jest Majestat Boga najśw.!! Jak straszna złość grzechu! — Co mi przynosisz o Panie?

„W nim był żywot, a żywot był światłością ludzi."

Życie Boże Jezus nam przynosi, to życie tak piękne, które pierwsi rodzice w raju utra-

cili przez grzech, przychodzi rozpalić światło łaski i prawdy Bożej, dać nam przykład życia prawdziwie świętego, jakie prowadzić musi każde dziecko Boże już tu na ziemi, aby kiedyś wejść do nieba.

„A światłość w ciemnościach świeci, a ciemności jej nie ogarnęły".

Wśród ogólnych ciemności spoganiałego świata, przyszedł Jezus rzucić nam promień Bożego światła który tak żywym jaśniał blaskiem, że nie mogły ogarnąć go ciemności. — I będzie on jaśniał aż do dnia sądu ostatecznego. To nasza św. wiara. Jak korzystam z niej w życiu codziennem? Czy kieruję się tem światłem Bożem w mojem postępowaniu?

„Był człowiek posłany od Boga, którego imię było Jan".

Zanim jasność Ojca (Jezus) ukazała się na ziemi, posłał Bóg Jana Chrzciciela, który miał przygotować serca na przyjęcie jej. — A taki blask świętości bił z jego postaci, że niektórzy chcieli go wziąć za Mesjasza. Lecz Ewangelja św. mówi nam, że **„nie był on światłością, ale** (posłany na to) **iżby świadectwo dał o światłości".**

Była światłość prawdziwa, która oświeca wszelkiego człowieka na ten świat przychodzącego", to Jezus.

„Na świecie był, który jest dziełem rąk Jego, a świat go nie poznał". Tem zapoznaniem swego Stwórcy i Odkupiciela i dziś grzeszymy nieustannie, pozbawiając się owo-

ców odkupienia, które Jezusa tak drogo kosztowało.

„Przyszedł do własności, a swoi Go nie przyjęli”.

Ta niewdzięczność tylko wobec Boga nas nie razi; względem ludzi staramy uniknąć tego przydomku „niewdzięczny“, bo on obniża bardzo naszą wartość moralną. —

„A którzy Go przyjęli, dał im moc, aby się stali synami Bożymi, którzy wierzą w Imię Jego”.

Ci wszyscy, którzy mieli dobrą wolę i serce prawe, szukające szczerze prawdy, poznali Jezusa i przyjęli Jego naukę. — A on im przywrócił łaskę dziecięctwa Bożego, utraconą w raju i dał im moc, siłę, aby mogli utrzymać się w tym szczęśliwym stanie. — Jak hojnie nagradza Bóg tych, którzy Mu otwierają serce swoje!

Co czynić trzeba, aby otrzymać to życie Boże? Najpierw uwierzyć w Boskie posłannictwo Jezusa: **„Którzy wierzą w imię Jego”**, — potem umiłować.

„Którzy nie ze krwi, ani z woli ciała, ani z woli męża, ale z Boga się narodzili”, przez łaskę chrztu św. do życia niebiańskiego i starają się utrzymać w tem życiu, kierując się duchem Bożym, a nie zachciankami ciała i krwi i woli własnej.

„A Słowo Ciałem się stało i mieszkało między nami, pełne łaski i prawdy”.

Przyjął Jezus na Siebie nędzną naturę naszą, aby nas odkupić, usunął z niej tylko grzech, bo on nie mógł się pogodzić z Jego

najwyższą świętością. — I zamieszkał między nami w ludzkiej postaci przez lat 33, rozlewając dokoła Siebie strumienie łaski i prawdy, lecząc zepsucie grzechu pierworodnego w sercach upadłej ludzkości.

A gdy spełnił już swe posłannictwo na ziemi i odszedł do nieba przygotować nam miejsce, nie opuścił nas jeszcze zupełnie, ale pozostał dalej pomiędzy nami w Najświętszym Sakramencie, postacią Hostji okryty, aby pracować nad naszem doczesnem i wiecznem szczęściem. Jaki to ogrom miłości!

Patrząc na Hostję Najśw. widzę Boga wiecznego, niemającego początku ni końca, który utaił Swój Majestat pod postacią odrobiny chleba z miłości dla mnie. — Czyż mogę Go nie miłować? Tu głębiej poniżył się jeszcze, niż przy Wcieleniu, bo stał się naszym pokarmem. — Widzę Boga wszechmocnego, który może zaradzić mej nędzy, bo wszystko jest na Jego zawołanie. — Widzę Boga, który jest światłością i życiem duszy mojej, — On mi chce to wszystko dać za iskrę mej wiary, za iskrę miłości. — Czyż Mu jej odmówię? Ten Bóg tak dobry przychodzi dla mnie codziennie z nieba w czasie ofiary Mszy św. — czyż Go nie przyjmę? Jak bardzo dobry to Pan! On tak drogo płaci za dobre przyjęcie! Oddaje Siebie samego w nagrodę miłości, czyni nas dziećmi swojemi na wieczność całą, daje nam Swe Boskie życie już tu na ziemi.

O miłości Jezusa, jakżeś głęboka! Nic nie może iść w porównanie z tobą! Niezrównana i niepojęta jesteś, a jednak tak mało ukochana!

Przebacz nam Panie, ze za skarb miłości,
My Ci dajemy miarę niewdzięczności.

2. DOKĄD JEZUS ZSTĄPIŁ.

(Św. Mat. I, 1 - 17).

Ażeby nam udowodnić, że spełniły się wszystkie przepowiednie na osobie Jezusa, a więc i ta, że pochodził z rodu Dawida, podaje nam Ewangelja św. cały szereg przodków Chrystusa Pana, dla których zaszczytem było, że z ich krwi przyjął Ciało Bóg - Człowiek. I choć to byli mężowie zacni i święci, jednak wina grzechu pierworodnego i własnych uchybień nie była im obcą.

Stanął więc Jezus pomiędzy grzesznikami: — to głębie Jego poniżenia i miłości zarazem. Zstąpił tak nisko, aby nas podnieść na wyżyny cnoty, świętości, — poniżył się, aby nas wynieść na tron Bóstwa. — Jak korzystam z łaski odkupienia i tych niezliczonych łask, które mi Jezus wysłużył życiem i śmiercią Swoją?

Łaska odkupienia, którą nam ofiaruje ten Boski Zbawca nie jest jakąś ogólną łaską, ale szczegółową dla każdej duszy — Jezus myślał o mnie, żyjąc i cierpiąc na ziemi, myśli i teraz w Najśw. Sakramencie ukryty; każdy szczegół życia mojego żywo Go obchodzi, — On wie o wszystkiem, wszystko widzi.

Poniżenie Jezusa w Najśw. Sakramencie przedłuża się w nieskończoność. Jego przybytki stoją na ziemi grzesznej, — w Komunji św. łączy się tak ściśle z duszami grzeszników, (choć stan łaski pośw. jest koniecznym warunkiem przyjęcia jej).

Co zyskałeś we mnie Jezu za cenę tego poniżenia? Czy uczyniłeś mą duszę Bożą? Gdzie moja miłość dla Ciebie za tyle miłości?

O Jezu - Zbawicielu! lękam się ze św. Augustynem, abyś mnie nie minął z łaską Swoją, nie uzdrowiwszy mej duszy, — ale równocześnie ufam bez granic Twej nieskończonej miłości

Czego chcesz od nas Panie za Twe hojne dary,
Za dobrodziejstwa, którym nie masz miary?

CZĘŚĆ I.

ŻYWOT UKRYTY JEZUSA.

3. ZAPOWIEDŹ I POCZĘCIE ŚW. JANA CHRZCICIELA.

(św. Łuk. I, 5 - 25).

„Był za dni Heroda, króla żydowskiej ziemi, kapłan imieniem Zacharjasz, z rodu Abiasza i żona jego z córek Aaronowych, której imię Elżbieta. Obydwoje byli sprawiedliwymi przed Bogiem żyjąc według przykazań Pańskich bez przygany.

W nieskończonej miłości Swojej przybiera Bóg ludzi za współpracowników w dziele

odkupienia i uświęcenia dusz, ażeby podzielić się z nimi chwałą, jaka płynie z każdego dzieła dobrego.

Przed przyjściem Jezusa na ziemię, postanowiła Trójca Przenajśw. zesłać poprzednika, któryby przygotował serca i umysły na przyjęcie Zbawiciela. Rodzice tego poprzednika św. Zacharjasz i Elżbieta stanęli w rzędzie współpracowników Bożych przez to, że przez życie bogobojne, głęboko chrześcijańskie, spełniając wszystkie przykazania Pańskie zasłużyli sobie wydać światu tego, o którym powiedział Jezus, że więcej jest niż prorokiem, lampą gorejącą i świecącą.

Ze świętego gniazda rodzinnego, gdzie rodzice zachowują wiernie prawo Boże, wylatują takie anioły jak św. Jan Chrzciciel, ale z grzesznego szatani. — Straszna to przestroga dla rodziców i tych, którym Bóg zlecił w jakikolwiek sposób pieczę nad duszami, — Nie majątek ziemski, ale duch Boży, przykład życia świętego, jaki odziedziczą dzieci po rodzicach podwładni po swych zwierzchnikach, pokolenia następne, po dzisiejszych, da mi szczęście prawdziwe.

Zacharjasz i Elżbieta nie mieli potomstwa, co uchodziło w starym zakonie za brak błogosławieństwa Bożego, przynosiło pewne zawstydzenie (nieczęść). Płynęły zapewne niejedonokrotnie gorące modły z serc tych zacnych małżonków przed tron Boży, lecz Pan ociągał się z wysłuchaniem. — P. Bóg więc i dobrych doświadcza, lecz im dłużej czekać

im każe, tem cenniejsze gotuje im dary Swej miłości.

Nadeszła wreszcie chwila zmiłowania Pańskiego, gdy Zacharjasz wszedł do świątyni Jerozolimskiej, by ofiarować kadzidło Majestatowi Bożemu. Wtedy ukazał mu się Anioł po prawej stronie ołtarza i rzekł:

„Nie bój się Zacharjaszu, albowiem wysłuchana jest prośba twoja; żona twa Elżbieta urodzi tobie syna i nazwiesz imię jego Jan. A ty będziesz miał wesele i radość i wielu będzie się radować z narodzenia jego. Albowiem będzie wielki przed Panem. Wina i napojów upajających pić nie będzie i Duchem świętym napełniony będzie jeszcze w żywocie swej matki. I nawróci wielu synów izraelskich ku P. Bogu. A on uprzedzi przed nim w duchu i mocy Eljasza, aby obrócił serca ojców ku synom, a niedowiarków ku roztropności sprawiedliwych, iżby zgotował Panu lud doskonały."

Z tych słów łatwo poznać możemy, jak wielki skarb dal Bóg tym zacnym rodzicom w tem świętem dziecięciu obdarzonem tak wznioslem powołaniem. Oby rodzice chrześcijańscy i ci wszyscy, którym Bóg powierza w jakikolwiek sposób dusze, większą uwagę zwracali na duchową wartość swych dzieci, podwładnych, by pokierować darami łaski, jakie P. Bóg w nich złożył, dopomóc im do spełnienia zadania życia. To obowiązek święty, który nakazuje chronić przed złem, a rozwijać dobre, szlachetne porywy duszy.

Zacharjasz nie wierzył natychmiast słowom anioła, gdyż zdały mu się one niepodobne do spełnienia. Za to też odniósł karę — zaniemówił aż do spełnienia tych przepowiedni. Tak Bóg żąda od współpracowników swoich silnej i natychmiastowej wiary nawet przeciw wszelkim poglądom ludzkim.

Popatrzmy teraz na Jezusa, aby zrozumieć, w czem okazuje się miłość Jego dla nas w tej tajemnicy. Stawia tu przed oczy nasze postacie jasne, świetlane, by one służyły nam za wzór i zachętę jak możemy podobać się Bogu i zasłużyć na Jego miłość i względy. Czy nie spostrzegam i dziś takich postaci dokoła siebie i korzystam z dobrego przykładu i czy daję go memu otoczeniu?

Jezus, choć zstąpił pomiędzy grzeszników, jednak nadzwyczajnemi darami łaski obsypuje tych, którzy przez swe powołanie staną najbliżej Niego. Tego domagała się świętość Jego Boskiej Osoby.

Tak więc i w Najśw. Sakramencie, choć dla nas wszystkich pozostaje, ze szczególnem jednak upodobaniem otacza się liljami miłości. Czy nie możemy i w tem przyczynić się do spełnienia życzeń Jego Boskiego Serca, ażeby uczcić świętość Jego?

Dajmy Mu piękne dusze, serca gorejące,
Otoczmy niemi to Miłości Słońce.

4. ZWIASTOWANIE I WCIELENIE SŁOWA BOŻEGO.

(Św. Łuk. I, 26 - 38.)

„Miesiąca szóstego posłał Bóg anioła Gabrjela do miasta Galilejskiego, zwanego Nazaret, do Panny poślubionej mężowi, którego imię Józef, z domu Dawidowego, a imię Panny Marja".

Nadeszła wreszcie chwila w której Jezus oczekiwany i wzywany z utęsknieniem czterech tysięcy lat przez sprawiedliwych starego zakonu, ukaże się jako Zbawiciel na ziemi.

Bóg posyła w tym celu anioła do pokornej Dziewicy, ukrywającej się w mieście wzgardzonem przez żydów, zwanem Nazaret, jako oblubienica ubogiego cieśli Józefa, lecz pochodzącego z rodu Dawida, proroka i króla. Imię tej Panny Marja, czyli Gwiazda, gdyż Ona świecić miała jako jutrzenka przed słońcem, nie skarbami tej ziemi, ale pięknością niepokalanej swej duszy, — gdyż ona tylko ma wartość przed Bogiem.

Dziewica Najśw. zatopiona w gorącej modlitwie, na której uniżając się przed Bogiem, prosiła usilnie o zesłanie Odkupiciela upadłej ludzkości, a w głębokiej pokorze swojej ofiarowała się na najniższą służebnicę dla tej, która będzie wybrana na Jego matkę. Wtem staje przed Nią anioł Gabrjel, a z ust jego płyną słowa, jakich dotąd zie-

mia nie słyszała: **„Bądź pozdrowiona łaski pełna, Pan z Tobą, błogosławionaś Ty między niewiastami”.**

Tak wywyższa Bóg tych, którzy się uniżają, tak napełnia swą łaską tych, którzy robią Mu miejsce w swem sercu, — wkońcu i Sam zstępuje, aby w niem zamieszkać. — I dla nas również pełna jesteś łaski o Marjo! Udziel nam ze swej pełności! Z Tobą Pan, — i nam Go daj, a my Cię błogosławić zato będziemy przez wieczność całą. —

Słowa anielskie obudziły trwogę w duszy Najśw. Panny z powodu jej pokory i dziewiczej skromności. Wtedy rzekł Jej posłaniec Boży: **„Nie bój się Marjo, albowiem znalazłaś łaskę u Boga”.** Zasłużyła więc sobie na szczególne względy i upodobanie Boże. I zaraz wyjawia anioł powód swego przybycia, że Bóg wybrał Ją na Matkę Syna Bożego, — a choć będzie czekał na zezwolenie Najśw. Panienki, używa przy zwiastowaniu słów, jakby rozkazujących: **„poczniesz, porodzisz syna i nazwiesz imię Jego Jezus”.** Widać z tego, jak doskonale Marja była oddana Bogu, że wola Jego mogła być dla Niej rozkazem. —

Anioł zapowiada jeszcze wielkość Syna, którego Marja miała być Najśw. Matką, że **będzie zwany Synem Najwyższego** — i **będzie królował na wieki.** Nie mógł to więc być nikt inny jak tylko Bóg - Człowiek, Jezus Chrystus.

Tak wielka godność Matki Boga nie olśniła jednak Najśw. Dziewicy. Miała Ona

skarb jeden, którego za nicby nie oddała: to św. dziewictwo. Dlatego rzekła do Anioła: **„Jakoż się to stanie, gdyż męża nie znam?"** Uczmy sie od tej Panny nad pannami, jak kochać i cenić św. cnotę czystości w sobie i drugich, zwlaszcza jak strzec niewinności dziatek przed zepsuciem świata.

Na pytanie roztropnej Dziewicy odpowiada anioł: **„Duch św. zstąpi na Cię, a moc Najwyższego zaćmi Tobie, przeto co się z Ciebie narodzi Święte, będzie nazwane Synem Bożym.** A więc tajemnica Wcielenia tak jest głęboka, że nawet Marji nie wyjaśnił jej anioł, ale tylko upewnił Najśw. Pannę, że Duch najśw. dokona tego wielkiego dzieła Bożego w Niej bez naruszenia św. dziewictwa. Na dowód zaś, że Bóg działa podobne cuda wszechmocą Swoją, oznajmia Anioł Najśw. Marji Pannie poczęcie św. Jana Chrzciciela, co również przekraczało zwykły bieg natury.

Na zakończenie swego poselstwa dodaje anioł, **że u Boga nie jest żadne słowo niepodobne** do spełnienia, bo jest wszechmocny. — Czy pamiętam o tem w trudnych chwilach życia, aby z dziecięcą ufnością rzucić się wtedy w ramiona Bożej Opatrzności?

Marja zrozumiała wielkość tajemnicy i wypowiedziała słowo, które Ją wyniosło nad wszystkich Aniołów i Swiętych: **„Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego".** Matką Bożą zostaje a służebnicą się nazywa, gotową na rozkazy

swego Pana, na usługi Boga, który chciał być Jej Synem. W tej chwili spełnił się największy cud: Marja stała się Najśw. Matką Bożą, a poseł niebieski zaniósł przed tron Boży słowa najgłębszej pokory i mądrości, słowa potęgi i mocy, które stworzyły świat nowy w świecie dusz.

Dziękujmy za nie Matce Bożej, bo Ona przez nie zbawienie nam dała, cieszmy się, że mamy Matkę tak wielką i uczmy się od Niej, z jaką pokorą przyjmować Zbawiciela i Jego dary, jak oddawać się Mu na służbę z miłości. Nakoniec zaglądnijmy do głębi dwóch przepaści, jakie odsłania nam tajemnica o której rozmyślamy.

Jedna przepaść miłości Boga - Człowieka i Jego poniżenia się aż do przyjęcia natury ludzkiej, aby upadłego przez grzech człowieka podnieść, wywyższyć. Pan nieskończonego Majestatu przyjmuje ciało niemowlęcia i prosi przez anioła ubogiej Dziewicy aby zechciała być Jego Matką. — W ten sposób rozpoczynał wielkie dzieło miłości; odkupienia rodzaju ludzkiego.

Druga przepaść pokory i miłości Najświętszej Panny niemniej jest godna podziwu. Ona poniża się tem głębiej, im więcej Bóg Ją wywyższa, a jednak nie traci nic ze swej godności, — przeciwnie, — u szczytu wielkości stoi najpokorniejsza, Bogu zupełnie oddana.

Najśw. Sakrament jest trzecią przepaścią miłości Jezusa i Jego niepojętego wynisz-

czenia. Czyśmy kiedy próbowali zmierzyć jej głębokość? Bóg przyjmuje postać chleba, aby stać się pokarmem grzesznego stworzenia swego i w ten sposób dawać mu Boskie swe życie i leczyć rany jego serca, zepsutego przez grzech.

A jeśli jeszcze serca nasze zimne dla Boga i pełne siebie, znak to, że nie poznaliśmy jeszcze tej głębi miłości Jezusa dla naszych dusz.

Bądź pozdrowiona o pełna łaski!
Matko nas ludzi i Matko Boga,
Niebo Cię w cudne przybrało blaski
Byś nam świeciła jak mleczna droga.

Bądź pozdrowiona! czem się trwożysz
Najpokorniejsza dziewic Ozdobo?
Bóg Cię wywyższa, a Ty się korzysz,
Nie bój się — nie bój, bo Pan jest z Tobą.

Błogosławionaś nad wszystkie panny,
Bo Tyś dziewictwo tak ukochała,
Że chcąc zachować ten kwiat zaranny,
Tyś Matką Boga zostać nie chciała.

Aż gdy Bóg dał Ci to upewnienie,
Że nie utracisz swej niewinności,
Poczęłaś dla nas „świata zbawienie“,
Nic nie straciwszy ze swej czystości.

Bądź pozdrowiona Matko Dziewico!
Spojrzyj na polskiej ziemicy łany,
Tyle kąkolu między pszenicą,
Kwiat niewinności taki zbrukany!

Bądź pozdrowiona! o! rzucaj blaski
Dziewictwa Twego, by zachwycone,
Serca liljowe braly Twe blaski,
Żyjąc w anioły białe zmienione.

Bądź pozdrowiona! o! podaj rękę,
Tym co upadli o Matko Droga!
Skróć ich niewolę, zakończ ich mękę,
Nąwróć i uczyń znów dziećmi Boga.

Niech wszystkie serca jedną pieśń grają
Dla Twojej chwały Panno wsławiona,
Szczęśliwe, że Cię za Matkę mają,
Zdrowaś Maryjo! Bądź pozdrowiona!

